

lityce zagranicznej. Czy i jak dalece sytuacja w Europie Środkowowschodniej zarysowana w pakcie Ribbentrop-Mołotow pozostanie niezmienna, to już może budzić pewne wątpliwości i wtedy odpowiedź na pytanie zawarte w podtytule książki przestaje być jednoznacznie twierdząca.

Zbigniew Mazur

PETER SCHULZ: *Ursprünge unserer Freiheit. Von der Amerikanischen Revolution zum Bonner Grundgesetz. Vorwort von Helmut Schmidt, Hoffmann und Campe Verlag, Hamburg 1989, 272 ss.*

Jakie idee i jakie wydarzenia wycisnęły piętno na bońskiej ustawie zasadniczej, która wyznacza ramy naszego demokratycznego ładu, i która w 1989 r. obchodzi swe czterdziestolecie? — tak można by ująć zasadnicze pytanie, na które postanowił odpowiedzieć Peter Schulz, polityk SPD, który w latach 1971-1974 był pierwszym burmistrzem i prezydentem Senatu Hamburga. I sposób postawienia pytania, i osoba autora wyjaśniają poniekąd, że książka nie jest tekstem *stricte* naukowym. Zawiera jednak bogactwo myśli, które i historykowi, i konstytucjonalisci, i politologowi mogą dawać wiele do myślenia. Odpowiedzi na postawione przez siebie pytanie szuka Peter Schulz w dziejach konstytucjonalizmu oraz w realiach, jakie były udziałem powojennych okupowanych Niemiec. Helmut Schmidt, który napisał krtórką przedmowę do tekstu Schulza, poczytuje autorowi za szczególną zasługę to, że potrafił docenić wpływ rozważań amerykańskich na zachodnioniemiecką konstrukcję praw obywatelskich i praw człowieka. „Pokazanie nam wyraźnie owego amerykańskiego dziedzictwa kulturowego wydaje mi się warte szczególnego uznania w czasie, w którym nasz sąd o Amerykanach ulega tak istotnym wahaniom”. Schmidt przypomina, że po okresie euforii dla Ameryki z czasów planu Marshalla przyszło ochłodzenie związane z wojną w Wietnamie, które potem jednak znów skierowało podziw Niemców na zdobycze USA.

U Schulza ważne są nie tyle rekonstrukcje faktów, prowadzących od rewolucji amerykańskiej poprzez francuską do niedoskonałych i przejściowych regulacji w krajach niemieckich w XIX stuleciu i w latach międzywojnia, ile komentarz do tych faktów, znamionujący błyskotliwą inteligencję, dobrą znajomość ideologii oraz zrozumienie dla integralnego widzenia powikłanych zjawisk społecznych i instytucjonalnych. Autor pisze w konwencji eseju, co bezsprzecznie wychodzi jego wywodom na dobre.

Książka jest pochwałą zachodnioniemieckiej demokracji jako symbolu czy nawet synonimu demokracji Zachodu, wyznaniem wiary w trwałość instytucji, które dały początek społecznemu i politycznemu łaadowi w Republice Federalnej Niemiec. Trzeba jednak przyznać, że brak w niej tonów taniej apologetyki, podobnie trudno dostrzec obecność agresywnych tonów w ujmowaniu problematyki krajów socjalistycznych. Autor traktuje pole swego widzenia dość swobodnie, co pozwala mu niektóre tematy po prostu pomijać milczeniem. Czytelnika polskiego bardziej interesują oczywiście te partie wywodów, które dotyczą rodowodu i istoty ustroju konstytucyjnego Republiki Federalnej. Spróbujmy zebrać zasadnicze myśli Petera Schulza.

Zadna z wcześniejszych ustaw zasadniczych nie rodziła się — stwierdza on —

w tak niekorzystnych warunkach jak konstytucja zachodnioniemiecka z 1949 r. Kraj był zniszczony; był też podzielony, a zniesienie podziału — jak wiemy — nie leżało w gestii Niemców. O interesach niemieckich i niemieckiej przyszłości decydowała wola mocarstw okupacyjnych. Kiedy doszło do utworzenia Republiki Federalnej większość ludności niemieckiej nie dysponowała wystarczającym zrozumieniem dla idei państwowej. Przeszłość ciążyła niczym kamień u szyi; w końcu były Niemcy ojczyzną odrażającej dyktatury i wyzwoliły się spod jej panowania nie przy pomocy sił własnych. Jeżeli sami Niemcy w ogóle byli zdolni do ferowania ocen swej przeszłości, to zdolność ta wahała się między wstydem a przekorą. Tylko niewielu widziało szansę dla nowej przyszłości, a jeszcze mniej było takich, którzy okazywali gotowość udziału w jej wznoszeniu; ci bowiem musieli liczyć się m.in. z zarzutem kolaboracji z okupantem. Tylko ktoś, kto te okoliczności dziś ma w pamięci, może zrozumieć, jak poważne były osiągnięcia Rady Parlamentarnej, której zadaniem było przygotowanie zasad ustroju nowego państwa przez nadanie mu nowej demokratycznej konstytucji.

Teza Schulza brzmi: główne konstrukcje pomieszczone w bońskiej ustawie zasadniczej pochodzą z wielu źródeł. I tak rozważania o demokracji są reakcją na utopizm zawarty w konstytucji weimarskiej z 1919 r. i na niechlubny koniec samej Republiki. Centralne miejsce dla praw obywateli to adaptacja amerykańskiej filozofii ustroju, która wcześniej — jak wiemy — czerpała obficie z europejskiej nauki prawa natury. Organizacja władzy wykonawczej, czyli tzw. „demokracja kanclerska” to udany twór własny Rady Parlamentarnej. Wyjątkowa rola przyznana Federalnemu Trybunałowi Konstytucyjnemu (*Bundesverfassungsgericht*) stanowi twórcze nawiązanie do amerykańskiego *Supreme Court*. Niezbyt zadowolające rozwiązanie stosunku na linii federacja (*Bund*) — kraje (*Länder*) wyraża — zdaniem autora — hold złożony niemieckiej tradycji konstytucyjnej. Zasada państwa socjalnego ma swe korzenie w ideach rewolucji francuskiej, częściowo w dziejach niemieckiego ruchu robotniczego. Wielka zasługa Rady Parlamentarnej — podkreśla autor — polegała właśnie na tym, że potrafiła ona z owych licznych wyjątków stworzyć względnie snójną całość.

W dwóch dziedzinach szanse zostały — pisze autor — zaprzepaszczone. Po pierwsze — układ między państwem jako całością (*Bund*) a poszczególnymi krajami (*Länder*) nie sprzyja wzmocnieniu świadomości tych ostatnich. Nawet zagorzały federalista nie może — twierdzi Schulz — zaprzeczyć, że kraje obecnej Republiki w niczym nie przypominają amerykańskich stanów, w istocie stając się prowincjonalnymi ośrodkami administracyjnymi. Po drugie — w konstytucji nie wykorzystano ogromnej szansy przeistoczenia pozycji sędziów w trzeci ośrodek władzy w państwie. System sprawiedliwości, który uznaje prymat fachowości sędziego, który z tego powodu nie jest na ogół obywatelowi nawet znany, dowodzi odejścia RFN od zasady trójpodziału władzy. Błąd ten po czterdziestu latach doświadczeń nie wydaje się już możliwy do skorygowania.

Podsumowanie Schulza brzmi: przy wszystkich niedomaganiach bońskiej ustawy zasadniczej, niedostatkach, które narzuca życie, należy wystrzegać się przed praktyką zbyt częstych zmian w jej treści. Rzecz w tym, aby stosować jej artykuły elastycznie i w zgodzie z zasadami politycznego rozsądku. To pozwoli — tak mówi autor — „rosnąć” jej samej w sobie i tętnić życiem. Częste zmiany mogą sprawić, że konstytucja stanie się aktem prawa ocenianym wyłącznie z punktu widzenia codziennej użyteczności. Autor kończy swój wykład zdaniem, które pozwalam sobie przytoczyć w języku oryginału: *Ich ziehe den alten Baum, ein wenig krumm und knorrig werdend, vielleicht auch etwas windschief, aber lebendig, dem noch so*

schönen, glatten, stromlinienförmigen Kunstgebilde vor, das nicht mehr aus sich selbst heraus lebt (s. 231). Sądzę, że zdanie to można skierować także pod adresem konstytucjonalistów polskich.

Henryk Olszewski

Dialog. Magazin für Deutsch-Polnische Verständigung. Jg. 1, 1987 —
Jg. 3, 1989.

W dziejach RFN-owsko-polskich kontaktów kulturalnych i naukowych odnotować można kilka tytułów czasopism zachodnioniemieckich, zajmujących się różnymi aspektami przeszłości i współczesności obu krajów, w tym także związków bilateralnych. Niektóre z nich, nierzadko zasłużone, przestały się już niestety ukazywać, jak choćby „Deutsch-Polnische Hefte”, „Begegnung mit Polen” czy „Mickiewicz-Blätter”.

Pozostałe, przeważnie o charakterze naukowych półroczników (np. „Dialog mit Polen. Beiträge zur deutsch-polnischen Verständigung”) czy roczników (np. „Deutsch-Polnisches Jahrbuch”), przy całym szacunku dla ich roli w lepszym poznawaniu przeszłości, dysponują ograniczonym zasięgiem oddziaływania i nie mogą stanowić periodyku informującego o dniu dzisiejszym stosunków polsko-zachodnioniemieckich, tak znowu ożywionych w ostatnim czasie.

W tej sytuacji rolę informatora dla szerokiego kręgu odbiorców odgrywało przez szereg lat czasopismo „Profil”, które w swej mutacji polskiej przynosiło wiele wiadomości z zakresu stosunków RFN-Polska wraz z bogatym serwisem zdjęciowym. Z natury rzeczy jednak i to wartościowe czasopismo nie mogło przynosić całokształtu wiadomości o relacjach polsko-zachodnioniemieckich.

W 1987 r. pojawiło się na rynku zachodnioniemieckim nowe czasopismo, poświęcone wyłącznie zagadnieniom niemiecko-polskim: „Dialog. Magazin für Deutsch-Polnische Verständigung”, wydawane jako organ *Arbeitsgemeinschaft deutsch-polnische Verständigung e.V.*, skupiającej liczne Towarzystwa Niemiecko-Polskie, działające na całym terenie Republiki Federalnej Niemiec. Redaktor naczelny nowego czasopisma Günter Filter w słowie programowym napisał m.in.:

„Chcemy informować o stosunkach niemiecko-polskich w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Innym punktem ciężkości będą informacje o Polsce dnia dzisiejszego, o polityce, kulturze, gospodarce oraz naturalnie o kraju i ludziach. W ten sposób chcemy zniwelować występujące braki i pomóc w wykorzenieniu uprzedzeń (...) Spodziewamy się dialogu pomiędzy Polakami i Niemcami (...)”.

Przeglądając opublikowane numery lat 1987-1989 można stwierdzić, że założenia czasopisma przedstawione przez Güntera Filtera zostały całkowicie spełnione. „Dialog” przyniósł wiele interesujących artykułów, napisanych zarówno przez autorów niemieckich, jak i polskich. Wśród nich wymienić można takie m.in. nazwiska, jak Willy Brandt, Karl Dedecius, Hans-Adolf Jacobsen, Karl Heinz Kirchner, Arno Rattay, Klaus Reiff, Hansjakob Stehle, Volker Thomas, Jürgen Vietig czy Manfred Wolff, czy po stronie polskiej Jerzy W. Borejsza, Michał Jaranowski, Adam Krzemiński, Hubert Orłowski, Tomasz Szarota, Marian Szyrocki czy Kazimierz Wóycicki. Wśród autorów artykułów widać więc polityków, naukowców i dziennikarzy, nierzadko wybitnych znawców problematyki niemieckiej i stosunków niemiecko-polskich.